

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Krzysztof Jasiewicz  
Warszawa

### „Zrusyfikowany gruziński Azjata”

W kremłowskim skarbcu znajduje się wyjątkowy eksponat. To samorodek złota, znaleziony na Kołymie w 1943 r., nazwany nieprzypadkowo Mefisto. Przypomina on bowiem doskonale wyrzeźbioną siłami natury głowę diabła, co biorąc pod uwagę ponurą sławę kompleksu obozowego Siewwostłag, wydaje się być pod każdym względem nazwą adekwatną<sup>1</sup>. Niekoronowanym królem zarówno tego, jak i innych królestw archipelagu Gułag, które zasilili tysiącami na ogół zupełnie niewinnych ludzi, był Józef (Iosif) Wissarionowicz Stalin (1879–1953), sowiecki przywódca od 10 IV 1922 r. do dnia śmierci 5 III 1953 r. Jego kariera polityczna i epoka, zwana później eufemistycznie „kultem jednostki”, zaczyna się kilka lat wcześniej. Pojawia się on bowiem w innych ważnych gremiach partyjnych, jak Biuro Organizacyjne KC WKP(b) — od 25 III 1919 do 16 X 1952 r., czy też od tej samej daty do 5 III 1953 r. jako członek Biura Politycznego KC Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), w przeszłości oczywiście występującej pod innymi nazwami historycznymi: RKP(b) — Rosyjska Komunistyczna Partia (bolszewików) 1918–1925, RSDRP(b) — Rosyjska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji (bolszewików) 1912–1918<sup>2</sup>, pełniąc także w okresie tuż po tzw. rewolucji październikowej w 1917 r. funkcje administracyjne

---

<sup>1</sup> Północno–Wschodni ITŁ (Siewwostłag), założony 1 IV 1932 r., zamknięty nie wcześniej niż 20 IX 1949 r. i nie później niż 20 V 1952 r., położony w Kraju Chabarowskim, z siedzibą zarządu w mieście Magadan nad Zatoką Nogajewa, główny profil: wydobywanie złota w dorzeczu rzek Kołyma i Indygirka; 1 I 1943 r. przebywało w nim 99 843 więźniów, w tym 32 665 kobiet. 42 051 więźniów skazanych zostało za przestępstwa kontrowalucyjne — Łagry. *Przewodnik encyklopedyczny*, red. N. Ochotin, A. Roginski, Warszawa 1998, s. 443–445, poz. 367, s. 103–106, poz. 9. Wcześniej, 13 XI 1931 r., w tym rejonie został utworzony Dalstroj (Państwowe Zjednoczenie Budownictwa Drogowego i Przemysłowego w Rejonie Górnej Kołymy) z siedzibą zarządu w Magadanie w celu eksploatacji złóż złota, przemianowany 4 III 1938 r. w Zarząd Główny Budownictwa Dalekiej Północy, nadal zwany Dalstrojem, a obsługiwany przez więźniów Siewwostłaga, który w apogeum swojej działalności liczył 3 mln km kw. Zob. też M. Giżejewska, *Polacy na Kołymie 1940–1943*, Warszawa 1997; eadem, *Kołyma 1944–1956 we wspomnieniach polskich więźniów*, Warszawa 2000.

<sup>2</sup> *Centralnyj Komitet KPSS, WKP(b), RKP(b), RSDRP(b) 1917–1991*, oprac. J. W. Goriaczew, Moskwa 2005, s. 96–99, 100–103.

jako komisarz ludowy w dwóch resortach, by pod koniec życia — od maja 1941 do marca 1953 r. — być przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych (Rady Ministrów) ZSRR<sup>3</sup>.

Epoka ta przeszła również do historii jako jedna z najtragiczniejszych w dziejach ludzkości. Eksperyment ustrojowy zwany komunizmem doprowadził do śmierci i cierpień miliony ludzi na całym świecie<sup>4</sup>. W Związku Sowieckim jego symbolami stały się tzw. Wielka Czystka i Wielki Głód, a w aspekcie polskim — Zbrodnia Katyńska, masowe deportacje obywateli polskich z Kresów Wschodnich w latach 1940–1941 czy zwasalizowanie Polski po 1944 r.

O tamtej epoce i samym Stalinie napisano tysiące publikacji, tak że samo ich zestawienie stałoby się wielotomowym dziełem. Zwróciłbym uwagę (subiektywnie) na najciekawsze pozycje zawierające przy okazji olbrzymie bibliografie: Dmitrija Wołkogonowa, reprezentującego nurt klasyczny<sup>5</sup>, Edwarda Radzińskiego, reprezentującego nurt sensacyjno–publicystyczny, choć z dobrą znajomością archiwaliów<sup>6</sup>, i Simona Sebaga Montefiore, którego książka łączy znakomity warsztat z równie znakomitym piórem<sup>7</sup>. O najbliższych pretorianach i innych indywiduach traktuje, choć robi to w mało interesujący i nudny sposób, książka angielskiego duetu E. Mawdsley i S. White<sup>8</sup>. Jak widać, każdy próbuje czy próbowały zdefiniować istotę jego władzy. Interesującą — o czym dalej, a także w końcowych akapitach — w szerszym kontekście aspektu narodowościowego hipotezę sformułował Jörg Baberowski:

„Podczas przyjęcia wydanego na Kremlu 7 listopada 1938 r. z okazji rocznicy rewolucji październikowej — pisze ten autor w swojej najnowszej książce poświęconej sowieckiemu dyktatorowi — Stalin przerwał przewodniczącemu Międzynarodówki Komunistycznej, Georgi Dimitrowowi, który odważył się go pochwalić, nie zastanawiając się, skąd dyktator pochodzi, «Towarzyszu Dymitrow, przepraszam, że przerwę, ale ja nie jestem Europejczykiem. Jestem zrusyfikowanym gruzińskim Azjata»»<sup>10</sup>.

Pisanie o czasach stalinowskich jest zajęciem bardzo trudnym. W Związku Sowieckim w tamtej epoce nie było rodziny, która by nie doświadczyła okrutnego losu, spowodowanego przez tego jednego człowieka. Jako nawet nie świadkowie, lecz bierni obserwatorzy ludzkich losów na podstawie różnych źródeł swoim pisaniem, a nawet myśleniem naruszamy sacrum, bo czymś takim są dywagacje o niewyobrażalnych cierpieniach człowieka poddanego bezmyślnym okrucieństwom i upodleniom. Doskonale to oddaje Aleksander Solżenicyn, były więzień (zek), we *Wstępie* do jednego z najbardziej wstrząsających świadectw tamtej rzeczywistości:

<sup>3</sup> Ibidem, s. 380; *Sowiet narodnych komissarow — Sowiet ministrow — Kabinet ministrow 1923–1991. Enciklopedycznyj sprawocznik*, Moskwa 1999, s. 453. Zob. też *Politbiuro, Orgbiuro, sekretariat CK RSDRP(b)–RKP(b)–WKP(b)–KPSS. Sprawocznik*, Moskwa 1990.

<sup>4</sup> S. Courtois, N. Werth, J.–L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J.–L. Margolin, *Czarna księga komunizmu. Zbrodnia, terror, przesładowania*, Warszawa 1999; A. Solżenicyn, *Archipelag Gulag 1918–1956*, t. I–III, Warszawa 1990; a także D. J. Goldhagen, *Wiek ludobójstwa*, Kraków 2012; T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011.

<sup>5</sup> D. Wołkogonow, *Stalin. Politiczeskij portriet*, t. I–II, wyd. IV, Moskwa 1997.

<sup>6</sup> E. Radziński, *Stalin*, tłum. I. Lewandowska, M. Jagiełło, Warszawa 1996.

<sup>7</sup> S. S. Montefiore, *Stalin. The Court of the Red Tsar*, Essex 2003, wyd. polskie: *Stalin. Dwór czerwonego cara*, Warszawa 2012.

<sup>8</sup> E. Mawdsley, S. White, *The Soviet Elite from Lenin to Gorbachev. The Central Committee and its Members 1917–1991*, Oxford University Press 2000. Korzystałem z jej rosyjskiego tłumaczenia: E. Modśli, S. Uajt, *Sowietskaja elita ot Lenina do Gorbacziewa. Centralnyj Komitet i jego czleny 1917–1991 gg.*, Moskwa 2011.

<sup>9</sup> Zob. wcześniejszy przypis.

<sup>10</sup> J. Baberowski, *Stalin. Terror absolutny*, Warszawa 2014, s. 365.

„W roku tysiąc dziewięćset czterdziestym dziewiątym trafiliśmy z przyjaciółmi — relacjonuje — na zastanawiającą notkę w czasopiśmie Akademii Nauk *Przyroda*. Pisano tam drobną czcionką, że nad rzeką Kołymą, w trakcie prac wykopaliskowych została znaleziona podziemna tafla lodu — zamary, prehistoryczny potok — a w niej zamrożone (kilkadziesiąt tysięcy lat temu) okazy fauny kopalnej. Ryby te, czy może płazy, zachowały się tak dobrze, wydawały się tak świeże — informował uczony korespondent — że obecni przy tym, po rozbiciu lodu, zjedli je zaraz z OCHOTĄ.

Nielicznych swoich czytelników pismo zapewne wprawilo w niemałe zdziwienie wiadomością o tym, jak długo można rybie mięso trzymać w lodzie. Ale tylko niewielu z nich mogło wnikać w iście epicki sens ryzykownej notatki.

Myśmy zrozumieli od razu. Cała scena zarysowała się nam ostro, do najdrobniejszych szczegółów: jak owi o b e c n i z pospieszną zawziętością rąbali lód, jak mając za nic szlachetne cele ichtiologii i roztrącając się łokciami, wyrwali sobie wzajem kęsy tysiacletniego ścierwa, wlekli je do ogniska, aby tam odtajalo, i aby można było się nim nasycić.

Zrozumieliśmy to od razu, ponieważ sami należeliśmy do tych OBECNYCH, do tego jedyne w świecie, niezliczonego plemienia z e k ó w, które samo jedno tylko było zdolne zjeść z OCHOTĄ płaza<sup>11</sup>.

Terror Stalina i jego państwa wobec własnych obywateli jest zjawiskiem niemającym odpowiednika w innych państwach tamtych czasów. Nasuwająca się pokusa porównania Związku Sowieckiego Stalina z III Rzeszą Hitlera niewiele wnosi do naszego poznania. W państwie Hitlera terror stosowano wybiórczo i tylko wobec określonych kategorii osób. Miał więc on cechy racjonalności. Zagrożone były osoby rzeczywiście prowadzące jakąś działalność antypaństwową (ale mogły one liczyć na normalny proces przed sądem) lub wyłączone spod prawa kategorie, jak Żydzi, Cyganie, homoseksualiści lub ludzie zbędni w zdrowej tkance społeczeństwa, jak nieuleczalnie czy psychicznie chorzy.

Mechanizm niemieckiego terroru jako studium przypadku trafnie opisał Laurence Rees. Władysław Bartoszewski, więzień KZ Auschwitz nr 4427, aresztowany przypadkowo w łapanie w Warszawie we wrześniu 1940 r., został równie przypadkowo zwolniony z obozu mniej więcej po półrocznym pobycie, przed Wielkanocą 1941 r. Najpierw przeszedł badanie lekarskie, potem został skierowany do administracji obozu, gdzie oddano mu ubranie, esesman zapytał go, czy zgłasza jakieś zażalenia w związku z pobytem w obozie i czy jest zadowolony z tego pobytu. Bartoszewski nie zgłosił żadnych zastrzeżeń, a pobyt w obozie uznał za zadowalający. Podpisał też zobowiązanie, że nie będzie łamał prawa. Następnie z trzema innymi zwolnionymi więźniami został odprowadzony przez strażnika obozowego na stację kolejową i wsadzony do pociągu jadącego do Warszawy. „W podobny sposób zwolniono z obozu w Oświęcimiu kilkuset więźniów. Nikt do końca nie wie dlaczego” — pisze Rees<sup>12</sup>.

W epoce Stalina nie było „przypadkowych” aresztowań, a tym bardziej zwolnień. Jedyńm wyjątkiem wydają się być losy Kirilla Mierieckowa. Stalin nakazał go aresztować jako byłego szefa Sztabu Generalnego w dwa dni po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej.

<sup>11</sup> A. Sołżenicyn, *Archipelag Gulag 1918–1956*, t. I, Warszawa 1990, s. 7; wersaliki, kursywa i druk rozproszony zgodne z oryginałem.

<sup>12</sup> L. Rees, *Auschwitz. Naziści i „Ostateczne Rozwiązanie”*, wstęp W. Bartoszewski, Warszawa [brak roku wydania], s. 5–8, 41, 42, z tym że Rees przypadek Bartoszewskiego, jak się wydaje, interpretuje błędnie z pewnym ukłonem w jego stronę jako autora wstępu, gdyż zwolnienie wówczas mniej więcej osiemnastoletniego chłopca opatruje niedorzecznym komentarzem: „[...] Wydaje się, że pewną rolę mógł odegrać nacisk opinii publicznej, ponieważ Czerwony Krzyż i inne instytucje zabiegały o jego uwolnienie”, s. 42.

Po trzech miesiącach, też na mocy decyzji despoty, został zwolniony z aresztu i przydzielono mu dowództwo wojskowe. Jednak nie wolno mu było z nikim rozmawiać o swoich przeżyciach, a w obecności Stalina miał się tak zachowywać, jakby ów epizod z aresztowaniem nigdy się nie wydarzył. Los Mierieckowa był wyjątkowo nietypowy, bo w poszukiwaniu kozła ofiarnego w latach 1941–1942 NKWD aresztowało i rozstrzelało piętnastu generałów<sup>13</sup>.

Czego mi brakuje w książce Baberowskiego? Niewątpliwie skoncentrował się on niemal wyłącznie na wątku wewnętrznym, dość drobiazgowo i trafnie opisując politykę terroru wobec własnego społeczeństwa. Ale istotnym brakiem jest dość powierzchowne omówienie roli Stalina i jego dworu w wywołaniu drugiej wojny światowej. W książce brakuje też informacji o wojnie polsko–bolszewickiej z 1920 r., która bez wątpienia odcisnęła piętno na młodym wówczas, ale już wpływowym działaczu partyjnym (i życiorysach jego późniejszych kompanów), zwłaszcza że była ona pierwszą poważną próbą wyeksportowania rewolucji na zewnątrz i nową koncepcją podboju innych państw<sup>14</sup>. Niechlujnie zostały opisane niektóre sprawy, np. Zbrodnia Katyńska. Nieprawdą jest, że w 1991 r. prokuraturze wojskowej w Moskwie udało się odnaleźć funkcjonariusza, który brał udział w egzekucjach w Kalininie. Chodzi bowiem o Dmitrija Tokariewa, szefa Obwodowego Zarządu NKWD w tym mieście, który nie brał udziału w egzekucjach, choć oczywiście wiedział, jak one przebiegają. Podobna wpadka dotyczy egzekucji w Charkowie — autor pisze, że znaleziono jednego z egzekutorów. Tym razem chodzi o Syromiatnikowa, który, w świetle znanych materiałów katyńskich, zapewne doprowadzał ofiary na miejsce kaźni, a potem usuwał ich zwłoki. Ciekawostką — zaczerpniętą od Baberowskiego — jest fakt, iż w celi śmierci w Charkowie pojawił się w roli inspekcyjnej Roman Rudenko, który później oskarżał w Norymberdze Niemców o dokonanie Zbrodni Katyńskiej<sup>15</sup>.

Baberowski, członek Rady Redakcyjnej wydawanej w Moskwie serii „Historia stalinizmu” (Istorija stalinizma), a także autor licznych publikacji poświęconych Stalinowi i jego epoce<sup>16</sup>, wymienia trzy czynniki, które zaowocowały najstraszniejszym w dziejach nowożytnych terrorem, przejawiającym się nie tylko w aresztowaniu na ślepo różnych niewinnych ludzi, ale także strasną orgią najdzikszych instynktów, gdzie ludzie byli poddawani najokrutniejszym torturom, upokorzeniom i wyszukanej śmierci, a także byli obwiniani o wręcz nieprawdopodobne „zbrodnie” i przechodzili przez niedorzeczne, tragicomiczne procesy, podczas których przyznawali się do niepełnionych czynów.

Baberowski uważa, że zdecydowała psychopatyczna osobowość samego Stalina i jego wręcz umiłowanie do intrygowania, mordowania i dręczenia innych ludzi, w tym najbliższych współpracowników, a nawet członków rodziny. Można go bowiem porównać do

<sup>13</sup> J. Baberowski, *Stalin...*, s. 454, 455.

<sup>14</sup> G. Nowik, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2011; idem, *Zanim złamano „Enigmę” rozszyfrowano Rewolucję. Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, Warszawa 2010.

<sup>15</sup> J. Baberowski, *Stalin...*, s. 420, 421 i in. Zob. *Katyń. Dokumenty zbrodni*, red. i oprac. nauk. W. Materski, B. Woszczyński, N. S. Lebediewa, N. A. Pietrosowa i in., t. I, *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny*, Warszawa 1995; t. II, *Zagłada*, Warszawa 1998 (tu zeznania P. Soprunienki, D. Tokariewa i M. W. Syromiatnikowa, s. 423–500); t. III, *Losy ocalałych*, Warszawa 2001. Zob. szerzej o uczestnikach mordu: K. Jasiewicz, *Rola teorii, hipotez i spekulacji w wyjaśnianiu zbrodni katyńskiej. Rzecz o metodologii i metodyce badań*, „Przegląd Historyczno–Wojskowy” 2012, r. XIII, nr 4.

<sup>16</sup> Zob. ostatnie: J. Baberowski, *Misstrauen und Gewalt. Stalinismus als Despotie*, „Geschichte für heute. Zeitschrift des Verbandes der Geschichtslehrer Deutschlands” 2010, nr 3; idem, *Totale Herrschaft im staatsfernen Raum. Stalinismus und Nationalsozialismus im Vergleich*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” 2009, t. LVII, nr 12; idem, *Was war der Stalinismus? Anmerkungen zur Historisierung des Kommunismus*, „Deutschland–Archiv” 2008, t. XLI, nr 6; idem, *Stalinismus und Nation. Die Sowjetunion als Vielvölkerreich 1917–1953*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” 2005, t. LIV, nr 3.

wiecznie nienasyconego seryjnego mordercy, który wewnętrzny spokój uzyskuje podczas popełniania zbrodni<sup>17</sup>. Poza tym doniosłą rolę odgrywa w jego przypadku pewien „etos” gruzińskiego pochodzenia, mocno zabarwiony otoką pospolitej przestępczości. „Krwawa zemsta, okrutne walki między poszczególnymi siółami czy napady band rabusiów nie były w czasach młodości Stalina niczym nadzwyczajnym — pisze Jörg Baberowski. — W takim otoczeniu przetrwać mógł tylko ktoś, kto sam był zdolny do użycia przemocy, ktoś, kto — jeśli to było konieczne — potrafił odpowiedzieć przeciwnikowi taką samą kartą. Bez wsparcia sojuszników i protegowanych nie byłoby to oczywiście możliwe. Mężczyźni potrzebowali przyjaciół, na których mogli polegać w każdych okolicznościach, przede wszystkim wtedy, gdy dopuszczali się mordów i przemocy.

W Gruzji, ojczyźnie Stalina — czytamy dalej — przyjaźń i honor znaczyły coś innego niż w centrum rosyjskiego imperium. Przywódcy band rabusiów byli idolami Stalina nie tylko z tego powodu, że działali wbrew autokratycznemu państwu i jego urzędnikom, lecz również dlatego, że w oczach dorastających chłopców ucieleśniali ideał męczyzny. Członkowie band byli zwycięzcami, którzy sprzymierzali się z innymi przeciwko swoim wrogom i bezwzględnie podporządkowywali się swym przywódcom. Ich poczucie wartości zależało od honoru, a ten decydował o statusie męczyzny. W społeczeństwie honoru zdrada karana była pogardą lub śmiercią. Kto nie zdał egzaminu jako męczyzna, tracił honor, przestawał być męczyzną. Stalinowskie pojmowanie władzy bliskie było honorowemu kodeksowi mafii<sup>18</sup>.

Owa poza stylizowania się na macho typu bolszewickiego, osobnika twardego i bezlitosnego dla przegranych i pokonanych, a zwłaszcza słabszych, używającego skrajnie wulgarnej języka, chodzącego często z przytroczonym do pasa pistoletem, zrodziła specyficzne stosunki w samym aparacie władzy, gdzie zmiany kadrowe miały najczęściej charakter gwałtowny i ostateczny. I tak Jeżow, główny wykonawca Wielkiego Terroru, sprawca nieszczęść milionów ludzi w okresie sprawowania urzędu narkoma spraw wewnętrznych ZSRR zwanym jeżowszczyzną, po krótkim „śledztwie” w tajnym procesie został skazany na śmierć i zginął 3 II 1940 r. Los okazał się również okrutny dla jego wszystkich współpracowników, ludzi z jego otoczenia, krewnych, kobiet i dzieci. W sumie NKWD zlikwidowało 345 osób, które bliżej go znały, z nim współpracowały lub były spowinowacane. Sam Jeżow, który w czasie sprawowania funkcji wymordował 14 tys. czekistów, nie mógł liczyć na taryfę ulgową dawnych podwładnych. „Kiedy wyprowadzano go z celi na rozstrzelanie, histerycznie krzyczał. Wleczony pod oba ramiona przez ludzi NKWD, został doprowadzony do piwnicy, gdzie stalinowski oprawca Wasilij Błochin strzałem w głowę zakończył jego życie<sup>19</sup>.

Wreszcie trzecim czynnikiem prowadzącym Stalina do tak drastycznych rozwiązań była chęć przebudowy społeczeństwa poprzez wyrwanie z niego różnego rodzaju „chwastów”. Te ostatnie — w zależności od okresu — były niepokornym rosyjskim chłopstwem, duchowieństwem, inteligencją, dawną szlachtą, carskimi oficerami, zdrajcami bolszewickiej sprawy w partii, wojsku, administracji państwowej oraz wszyscy „wrogowie ludu”, cokolwiek by to pojęcie miało oznaczać. Stalin — według Baberowskiego — kolejno ich likwidował, realizując swoją wizję bolszewickiego państwa doskonałego<sup>20</sup>. Jednak można także inaczej zinterpretować ten straszny proces historyczny zwany Wielką Czystką wraz z okresami poprzedzającymi i następującymi, a nawet odnaleźć jego drugie dno współcześnie w polityce Władimira Putina.

<sup>17</sup> J. Baberowski, *Stalin*, passim.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 389.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 386.

<sup>20</sup> Ibidem, passim.

Można bowiem kontestować analizę całej epoki Stalina, zwłaszcza do okresu wczesnopo wojennego, i nie zgadzać się z Baberowskim, przyjmując, iż np. Wielki Terror był środkiem, a nie celem samym w sobie, względnie był celem pobocznym lub okazyjnym, bo pozwalał obok celu głównego — o czym dalej — pobocznie i przy okazji załatwiać porachunki na różnych szczeblach władzy, usuwać niewygodnych świadków mogących podważyć rewolucyjne zasługi przywódcy i jego najbliższej świty, przy okazji likwidować zbędne klasy, warstwy czy grupy społeczne i etniczne. Celem głównym polityki Stalina było bowiem stworzenie sytuacji nieprzewidywalności jutra, braku poczucia bezpieczeństwa, zakłócenie normalnego toku planowania własnego życia osobisto–rodzinnego i zawodowego i brak zrozumienia dla otaczającej rzeczywistości. Zatomizowanie społeczeństwa i zerwanie wszelkich więzi międzyludzkich. I ustawiczny strach.

„W całym Związku Sowieckim pokoje urzędników i zakłady przemysłowe zamieniały się w domy szaleńców, gdzie urzędnicy drżeli ze strachu i ze strachu przed aresztowaniem i śmiercią donosili na innych. Nie było dnia, żeby ktoś nie został aresztowany i już nie wracał. Urzędy pustoszały, a tym z funkcjonariuszy, którzy pozostali, nie zostawało nic innego jak oswajać się z perspektywą śmierci. Niektórzy z przerażenia podpadali na zdrowiu, inni targali się na życie albo z rezygnacją czekali, co los przyniesie, jakby terror był nieuchronnym kataklizmem natury, przeciw któremu wszelka obrona była daremna” [...]. Człowiek stał się dla człowieka wrogiem, nikomu nie można było wierzyć ani od nikogo spodziewać się pomocy. Kto chciał zostać przy życiu, musiał za wszelką cenę unikać kontaktów z nieznanymi. Mogło się bowiem zdarzyć, że niezajomy okaże się prowokatorem albo zostanie nagle okrzyknięty wrogiem ludu”<sup>21</sup>. Analogie do polityki Putina, oczywiście pozbawionej owych drastycznych momentów, ale zbudowanej na nieprzewidywalności jego działań i strachu przed jego państwem, są w moim odczuciu dobrze widoczne. Nawet nieoznakowani osobnicy byli wymysłem państwa Stalina. Przecież to z powodu przedostawania się band dywersantów zza wschodniej granicy II RP w 1924 r. Polska musiała utworzyć Korpus Ochrony Pogranicza<sup>22</sup>. Obrona Kresów Wschodnich, m.in. przed dywersją sowiecką, legła także u podstaw idei osadnictwa wojskowego tamże<sup>23</sup>. Również we wrześniu 1939 r. na Kresach Wschodnich pojawiły się obok miejscowych jakieś niezidentyfikowane bandy dywersyjno–rabunkowe, zajmujące się sianiem zamętu, mordami, niszczeniem majątków ziemskich i infrastruktury<sup>24</sup>, niezależnie od podobnych, działających bardziej „legalnie” grup operacyjno–czekistowskich NKWD<sup>25</sup> czy grup specjalnych, tworzących „spontanicznie” pierwsze ogniska sowieckiej administracji, czyli Zarządy Tymczasowe<sup>26</sup>. Strach i niepewność jutra

<sup>21</sup> Ibidem, s. 327, 328.

<sup>22</sup> Zob. szerzej o tym problemie: W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno–wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007, passim; F. Biernat, *Rola Korpusu Ochrony Pogranicza w ochronie polskiej granicy wschodniej i w wojnie obronnej 1939 r.*, w: *Szkice z dziejów wojskowych Polski 1918–1939*, red. B. Miśkiewicz, Poznań 1979; H. Cwięk, *Działalność wywiadu sowieckiego na polskim pograniczu w latach 30–tych*, Warszawa 1995.

<sup>23</sup> J. Stobniak–Smogorzewska, *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920–1945*, Warszawa 2003.

<sup>24</sup> K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo na Kresach Północno–Wschodnich II RP pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego*, Warszawa 1997, passim.

<sup>25</sup> K. Jasiewicz, *Rzeczywistość sowiecka 1939–1941 w świadectwach polskich Żydów*, Warszawa 2009, s. 51 i n.; idem, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941*, Warszawa 2001, s. 125 i n.

<sup>26</sup> Zob. relacja szefa takiej grupy działającej na terenie powiatu augustowskiego: N. J. Awchimowicz, *Mój Augustów*, w: *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*

zawsze i wszędzie destabilizowały, przetręcały kręgosłup moralny człowieka, czyniły go bezwolnym elementem państwowej maszyny, podatnym na każdy rodzaj nacisku i propagandy. Dodajmy, że ważnymi elementami polityki Stalina były manipulacje słowem i czasem. Stalinizm głęboko wierzył w kreującą moc słowa.

Słowo w służbie imperium dawało się wykorzystywać trojako. Po pierwsze — różnym słowom, terminom i pojęciom nadawano zupełnie inny sens<sup>27</sup>. I tak „agresja” w stalinowskiej propagandzie nazywa się „obroną” lub „wyzwoleniem”, „opieką”, a „wróg ludu” — to *de facto* osoba niechętna sowieckiemu państwu itp.

„Rząd Sowiecki polecił wobec powyższych okoliczności [upadku państwa polskiego] Naczelnemu Dowództwu Armii Czerwonej — czytamy w nocy Mołotowa doręczonej ambasadorowi II RP w Moskwie W. Grzybowskiemu — aby nakazało wojskom przekroczyć granicę i wziąć pod swoją **opiekę** życie i mienie ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi. Rząd sowiecki zamierza równocześnie podjąć wszelkie środki mające na celu **uwolnienie** narodu polskiego od nieszcześniejszej wojny, w którą wepchnęli go nierozsądni przywódcy, i umożliwienie mu **życia w pokoju**”<sup>28</sup>.

„Nie jesteśmy zaborcami, lecz **wyzwolicielami**” — czytamy w odezwie dowództwa Armii Czerwonej z 17 IX 1939 r.<sup>29</sup>

„[...] Zadanie tych wojsk [sowiecko–niemieckich] polega na tym, aby przywrócić w Polsce **porządek i spokój**, naruszone przez rozpad państwa polskiego, i **pomóc** ludności Polski w przebudowie warunków jej bytu państwowego” — czytamy w komunikacie niemiecko–sowieckim o współdziałaniu z 18 IX 1939 r.<sup>30</sup>

O wyzwalaniu „braci Białorusinów i Ukraińców spod pańskiego ucisku” rozpisuje się też sowiecka prasa adresowana do własnego społeczeństwa, w tym żołnierzy, zwracając również uwagę na tępienie „wrogów ludu” i „rewolucyjną czujność”<sup>31</sup>.

Po drugie — z pomocą normalnych słów uzyskujemy fałszywy obraz. I tak np. znajdujący się w centrali NKWD Zarząd Główny do Walki z Bandytyzmem (GUBB), którego nazwa w sposób oczywisty kojarzyć się musi z pospolitą przestępczością kryminalną, faktycznie zajmował się zwalczaniem antysowieckiej konspiracji i partyzantki<sup>32</sup>.

Wreszcie po trzecie — słowo służy do deprecjonowania i stygmatyzowania określonych jednostek czy grup społecznych. Chyba najbardziej adekwatnym przykładem może być zapożyczony z realiów polskich „zapłuty karzeł reakcji”, a w samym Związku Sowieckim — „chwast”, „wróg ludu” (często u nas błędnie tłumaczony jako „wróg narodu”), „obszarnik”, „pan”.

*(Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 1999, s. 689–695. Zob. też *Okupacja sowiecka (1939–1941) w świetle tajnych dokumentów. Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*, wybór, opracowanie, wstęp K. Jasiewicz, T. Strzembosz, M. Wierzbicki, Warszawa 1996.

<sup>27</sup> Ten problem był przedmiotem naukowej dyskusji na forum Zakładu Analiz Problemów Wschodnich ISP PAN i szczególnie dużo miejsca zajął w wypowiedzi prof. Grzegorza Nowika.

<sup>28</sup> *Agresja sowiecka na Polskę 17 września 1939 w świetle dokumentów*, t. I, *Geneza i skutki agresji*, wybór i oprac. Cz. Grzelak, S. Jaczyński, E. Kozłowski, red. nauk. E. Kozłowski, Warszawa 1994, dok. 82, s. 156; podkr. K. J.

<sup>29</sup> *Ibidem*, dok. 88, s. 164.

<sup>30</sup> *Ibidem*, dok. 94, s. 171.

<sup>31</sup> „Prawda” (Moskwa) 1939 za m–c wrzesień i październik. Z wojskowych czasopism zob. np. „Znamja sowietow. Jeżedniewnaja krasnoarmiejskaja gazieta”, [bmw] 1939, nr 116 i n.

<sup>32</sup> G. Motyka, R. Wnuk, T. Stryjek, A. F. Baran, *Wojna po wojnie. Antysowieckie podziemie w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1953*, Gdańsk–Warszawa 2012, s. 187 i n.

Nieograniczonych wręcz możliwości dostarcza manipulowanie czasem. Nieprzypadkowo w sowieckiej historiografii używa się określenia Wielka Wojna Ojczyźniana (względnie Narodowa). Termin ten, nawiązujący do zwycięskiej wojny z Napoleonem w 1812 r., wyznacza wybuch drugiej wojny światowej na 22 VI 1941 r., a jej zakończenie na 9 V 1945 r. (faktycznie przecież zakończonej dzień wcześniej). Ale to nie błąd ani przypadek. Jeśli bowiem przyjmiemy, że wojna zaczęła się tak, jak głoszą Sowietci (Rosjanie), to oznacza, że nie było agresji z 17 IX 1939 r. i wszystkich innych agresji po tej dacie (uderzenie na Finlandię w listopadzie 1939, w 1940 — aneksja republik bałtyckich, Besarabii i Bukowiny). I skoro wojna zaczyna się 22 VI 1941 r., to wcześniej mieliśmy stan pokoju, nie mogło dojść do zbrodni wojennych i przeciwko pokojowi, a nawet nie było jeńców wojennych, bo oni pojawiają się tylko w czasie działań wojennych. Również zakończenie wojny 9 V 1945 r. świadczy, że tym jedynym i prawdziwym zwycięzcą był Związek Sowiecki, jego genialny przywódca i Armia Czerwona<sup>33</sup>.

Omawiana książka zawiera także drobne błędy, obarczające przede wszystkim wydawcę. I tak np. na kartach książki pojawiają się nigdy nieistniejący obwód złoczowski oraz obwód nowogrodzki [faktycznie nowogródzki], który jednak istniał w okresie 28 IX–19 XI 1939 r., a nie wcześniej<sup>34</sup>.

Baberowski, podając opisy gwałtów zbiorowych popełnianych zwłaszcza na Niemcach, jak się wydaje, prezentuje niekonieczne prawidłową interpretację tych odrażających zbrodni: „Kobiety, matki i córki, leżały na ulicy, po lewej i po prawej, a przed każdą stała grupa mężczyzn z opuszczonymi spodniami. Taka kobieta zlaną krwią, nieprzytomna, leżała na ulicy, a do biegnących jej na pomoc dzieci strzelano. Rehoty, okrzyki zachęty, śmiechy, krzyki i odgłosy stękania. A dowódcy i przełożeni stoją na ulicy; jeden się śmieje, inny doradza. A właściwie reguluje, żeby naprawdę wszyscy żołnierze bez wyjątku mogli mieć swoją przyjemność. Nie, to nie była żadna odpowiedzialność zbiorowa ani zemsta na przeklętych właścicielach, lecz bezwzględny seks grupowy, często śmiertelny w skutkach dla ofiar”. Barberowski cytuje tu wspomnienia sowieckiego żołnierza Leonida Rabczewa, opisującego wkroczenie Armii Czerwonej do Prus Wschodnich<sup>35</sup>. Faktycznie Sowietci gwałcili wszędzie każdą napotkaną kobietę, nie tylko na terenie Niemiec, ale „wyzwalając” swoje ziemie i Europę Środkową. Gwałcili nawet swoje kobiety wywiezione na roboty do III Rzeszy. Jednak Baberowski, posiłkując się innymi autorami, owe gwałty wlicza w dziedzictwo wyniesione z lat represji okresu Wielkiej Czystki, kwalifikując je jako refleksy doświadczeń ze wcześniej doznanych upokorzeń, strachu, głodu, życia w skrajnie trudnych i niepewnych warunkach itd. Gdyby ta opinia była prawdziwa, to w 1939 r., a więc gdy pamięć o wszystkich okropieństwach owej Czystki była bardzo świeża, wkraczające na ziemie polskie oddziały Armii Czerwonej dopuszczałyby się tych samych zbrodni. Ale ich nie było, poza bardzo nielicznymi tego typu zdarzeniami i innymi aktami pospolitego bandytyzmu czy maruderstwa<sup>36</sup>, w owym okresie surowo tępionymi. Bardziej to jednak przypominało branie odwetu na Niemcach, może nawet była to świadoma polityka wywoływania paniki, zastraszania ludności niemieckiej po to, by uciekała ona na zachód, dokonując samooczyszczenia się ziem będących w zainteresowaniu Związku Sowieckiego. Ogromne znaczenie miała też

<sup>33</sup> Zob. też o tych problemach K. Jasiewicz, *Polityka historyczna ZSRS i Rosji w latach 1956–2005 jako element permanentnej destabilizacji Zachodu. Szkic do portretu współczesnej polityki rosyjskiej*, „Studia Polityczne” 2007, nr 20.

<sup>34</sup> J. Baberowski, *Stalin...*, s. 403, 404; K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable...*, s. 15.

<sup>35</sup> J. Baberowski, *Stalin...*, s. 470.

<sup>36</sup> Zob. np. Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe w Moskwie, f. 35086 i f. 35084.



gwałtownie postępująca demoralizacja Armii Czerwonej i NKWD, a także pojawiających się struktur administracyjnych, które faktycznie i na terenach „wyzwolonych”, i na podbitych zachowywały się jak stada skrajnie zdziczałych Hunów<sup>37</sup>.

Niewątpliwie najciekawszą, choć mocno zaskakującą swoją kontrowersyjnością jest konstatacja dotycząca problematyki narodowościowej: „Większość bolszewików nie miała wątpliwości, że również robotnicy i komuniści należeli do określonych narodowości, bo inaczej Związek Sowiecki nie zostałby podzielony na republiki narodowe i obwody, administracja nie byłaby wybierana spośród miejscowych, a całe społeczeństwo hierarchizowane według kryteriów etnicznych. Dla bolszewików narodowość była więc istotna w najwyższym stopniu”<sup>38</sup>. Jednak bliższe przyjrzenie się owej hipotezie i skonfrontowanie jej z innymi opracowaniami<sup>39</sup>, a także źródłami archiwalnymi<sup>40</sup> nieoczekiwanie może nas prowadzić do zdecydowanie radykalniejszych konkluzji. Wydaje się, choć po trosze może to być zbieg okoliczności, iż w wyniku Wielkiej Czystki oraz powszechnie stosowanego terroru (choć z różnym natężeniem) w całej dobie stalinizmu następuje odejście od bolszewickiego, multietnicznego społeczeństwa i jego uzurpacyjnych elit tego samego charakteru w kierunku społeczeństwa sowieckiego zdominowanego przez Rosjan. To jest akt kolonizowania ludności nierosyjskiej przez Rosjan we wspólnej przestrzeni życiowo-politycznej. Dostrzegamy też przy okazji okresy wzmoczonej aktywności różnych nacji w przenikaniu do kadr kierowniczych centralnych organów państwa w zależności od stopnia uplasowania jego najbardziej prominentnych przedstawicieli. I tak np. analizując narodowość kierowniczych kadr NKWD w okresie 1934–1941, dostrzegamy, iż następuje gwałtowny spadek kadr narodowości żydowskiej na rzecz równie gwałtownego wzrostu kadr kierowniczych narodowości rosyjskiej, czego bynajmniej nie można i nie wolno określać terminem „antysemityzm”. Po prostu zwycięża wielkoruski szowinizm, który zaczyna przenikać cały aparat partyjno-państwowy niezależnie od narodowości poszczególnych osób. Stalin, chociaż z urodzenia Gruzin, z biegiem lat i pełnionych najważniejszych funkcji w państwie mimowolnie i dobrowolnie staje się rosyjskim imperatorem. I nie koliduje z tym fakt, że nadal najbardziej lubi gruzińskie wino i gruzińskie pieśni oraz że chętnie w tamtych okolicach lubi wypoczywać w jednej ze swoich dacz. Za kadencji Gienricha Jagody (10 VII 1934–26 IX 1936; prawdopodobnie jego prawdziwe imię i nazwisko brzmią: Enoch Iieguda /w języku polskim zapewne Jehuda/, syn Girsza/Gersza (Hirsza/Hersza), narkoma narodowości żydowskiej, według stanu z 10 VII 1934 r., datą rozpoczęcia kierowania resortem, liczba kadry kierowniczej narodowości żydowskiej w centrali i terenie wynosiła 38,54 proc., a dokładnie w tym

<sup>37</sup> K. Jasiewicz, *Obok wstępu. O potrzebie refleksji nad niektórymi stereotypami i dogmatami historiografii XX wieku w zbiorowej świadomości*, w: *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 2002; idem, *Aparat sowiecki na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej jako model patologiczny funkcjonowania klasy politycznej (1939–1953)*, w: *Tygiel narodów...*, s. 39–95. Zob. też *Politika okupacyjnych władz w Łotwie 1939–1991. Sbornik dokumentow*, red. A. Caune, D. Kliawinia, E. Pelkaus, J. Rekstins, N. Ryzow, Ch. Strods, I. Sznejdere, I. Zalite, Riga 1999; N. Nikulin, *Soldat*, Warszawa 2013.

<sup>38</sup> J. Baberowski, *Stalin...*, s. 364.

<sup>39</sup> Zob. N. W. Pietrow, K. W. Skorkin, *Kto rukowodil NKWD 1934–1941. Sprawocznik*, red. N. G. Ochotin, A. B. Roginski, Moskwa 1999; N. W. Pietrow, *Kto rukowodil organami gosbiezopasnosti 1941–1954. Sprawocznik*, Moskwa 2010; tej drugiej pozycji Pietrowa wydanej w 2010 r. nie ma w bibliografii oryginału niemieckiego wydanego w 2012 r.: J. Baberowski, *Verbrannt Erde, Stalins Herrschaft der Gewalt*, München 2012. Zob. też E. Mawdsley, S. White, *The Soviet Elite from Lenin to Gorbachev. The Central Committee and its Members 1917–1991*, Oxford University Press 2000.

<sup>40</sup> Szczególnie zob. różnej proveniencji dokumenty partyjne w: Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (RGASPI).

momencie kierownicza kadra resortu narodowości rosyjskiej stanowiła 31,2 proc. Innymi liczącymi się mniejszościami byli jeszcze Łotysze (7,29 proc.), Ukraińcy (5,21 proc.), Polacy (4,17 proc.), Białorusini (3,13 proc.), Gruzini (3,13 proc.) i Niemcy (2,08 proc.). Za jego „kadencji” wzrósł odsetek Żydów w kadrze kierowniczej do maksymalnej wartości 39,09 proc. (stan z 1 X 1936 r.; a więc gdy od kilku dni nowym narkomem był Jeżow (26 IX 1936–25 XI 1938), Rosjanin (matka Litwinka). Za jego kadencji pojawia się wyraźna tendencja spadkowa w udziale Żydów, przy wzrostowej Rosjan. Tuż przed swoim odejściem z funkcji 1 IX 1938 r. odsetek Żydów spada do 21,33 proc., a Rosjan wzrasta do 56,67 proc. i stają się oni dominującą nacją w kadrach kierowniczych NKWD. Następuje także wzrost odsetka Ukraińców — do 6,67 proc. Nie ma już Łotyszy, w śladowych ilościach pozostają Polacy i Niemcy (obie nacje po 0,67 proc.), pozostałe nacje utrzymują zbliżony stan posiadania. Najniższy wskaźnik Żydów w kadrze kierowniczej NKWD następuje za czasów Gruzina Berii (25 XI 1938–29 XII 1945). Żydzi stanowią wówczas (stan z 1 I 1940 r.; wszystkie dalsze dane z tego dnia) 3,49 proc., Rosjanie 64,53 proc., gwałtownie wzrasta udział Ukraińców — do 16,86 proc., znikają Polacy i Niemcy, wzrasta odsetek Gruzinów — do 6,98 proc., spada Białorusinów — do 1,74 proc.<sup>41</sup>

Kluczem rozstrzygającym o doborze współpracowników, obok narodowego, był też ten sam krąg towarzysko-zawodowy, a zwłaszcza wcześniej nawiązane znajomości z tytułu wspólnej pracy. I tak np. prawa ręka Berii Wsiewołod N. Mierkułow, naczelnik najważniejszego pionu resortu: Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego (GUGB) i pierwszy zastępca Berii, był Rosjaninem, aktywnie działającym w latach dwudziestych w Gruzji w organach WCzK, GPU i OGPU, i na tamtym terenie poznał swego późniejszego pryncypała<sup>42</sup>. Za kadencji Berii pojawia się pewien desant nie tyle z Gruzji, ile z szeroko rozumianego regionu kaukaskiego (Armenia, Azerbejdżan)<sup>43</sup>

Podobne silnie rasyfikacyjne tendencje można zaobserwować w łonie partii.

E. Mawdsley i S. White zgrabnie prześlizgują się po wcześniejszych epokach i najwyraźniej mają opory, by zająć się zmieniającym się składem narodowościowym, chociaż zachował się obfity materiał archiwalny, który takie studia umożliwia. Piszący te słowa miał okazję te materiały przejrzeć<sup>44</sup>. W okresach wcześniejszych można, obok Rosjan i Ukraińców, zobaczyć Żydów oraz wiele innych, czasami dość egzotycznych narodowości wśród delegatów na partyjne zjazdy. I tak na VI Zjeździe RSDRP (Rosyjskiej Socjal-Demokratycznej Robotniczej Partii (bolszewików) w sierpniu 1917 r., obok najliczniejszych Rosjan (92 delegatów) i Żydów (29), pojawiają się Łotysze (17), Polacy (8), Ukraińcy (6), Gruzini (6), Litwini (4), Estończycy (3), Finowie (2), Mołdawianie (2) oraz po jednym Ormianie i Persie<sup>45</sup>. Z kolei na XI Zjeździe Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) w 1922 r. mamy też pojedynczych Polaków, Jakutów, Ormian, Kirgizów, Kałmuków, Kabardyńców, Łotyszy, Gruzinów, Czechów, Niemców, Inguszów, Turków, Czuwaszy, Tatarów, Uzbeków, Litwinów, Turkmenów, Węgrów, Estończyków, Buriatów, Baszkirów, Finów, a także grupkę osób niepodających narodowości lub zamiast niej wpisujących wyznanie (np. muzułmańskie — jedna osoba)<sup>46</sup>.

<sup>41</sup> N.W. Pietrow, K. W. Skorkin, *Kto rukowodził NKWD 1934–1941...*, s. 15, 106, 107, 184–186, 459, 460, 495.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 296.

<sup>43</sup> N. W. Pietrow, *Kto rukowodził organami gosbiezopasnosti...*, *passim*.

<sup>44</sup> Zob. RGASPI, f. 48, op. 1 — Osobiste ankiety delegatów XI Zjazdu RKP (bolszewików) z 1922 r. zawierające dane o narodowości, d. 24, 25, 26 (tu ankieta Lenina z podaną narodowością rosyjską), 27, 28, 29 (tu ankieta Józefa Stalina, Gruzina).

<sup>45</sup> *Szestoj Sjezd RSDRP (bolszewikow). Awgust 1917 goda. Protokoły*, Moskwa 1958, s. 295.

<sup>46</sup> RGASPI, f. 48, op. 1 — Osobiste ankiety delegatów XI Zjazdu RKP (bolszewików).

Zdarza się także, co świadczyć może o nieprzywiązywaniu wagi do tych danych, pominięcie w ankietach uczestników zjazdów rubryk na wpisanie narodowości. Taki brak narodowości występuje u wszystkich delegatów na XVIII Zjazd WKP(b), który odbył się 10–21 III 1939 r.<sup>47</sup> Ale skorzystajmy z danych zawartych w pracy E. Mawdsleya i S. White'a, które tendencje rusyfikacji przestrzeni politycznej, choć bez definiowania zjawiska, także uwypuklają. W gremiach partyjnych liczą się tylko Rosjanie i Ukraińcy. W 1925 r. na 106 członków Komitetu Centralnego Rosjanie stanowili 59,8 proc., a Ukraińcy — 5,2 proc., a na 1106 delegatów na zjazd Rosjanie stanowili aż 61,1 proc., a Ukraińcy — 6,2 proc. Kilkanaście lat później, w 1939 r., na 139 członków KC Rosjanie stanowili aż 69,6 proc., a Ukraińcy 21,4 proc. (brak danych o delegatach na zjazd)<sup>48</sup>.

Sprawy te, jak się wydaje, wymagają poważnych badań archiwalnych i nowego podejścia metodologicznego. Książka Baberowskiego właśnie do tego prowokuje i zachęca.

---

<sup>47</sup> XVIII Sjezd Wsiesojuznoj Kommunistycznej Partii (b), 10–21 marca 1939 g. Scienograficzeskij otezieť, Moskwa 1939; RGASPI, f. 477, op. 1, d. 104–108.

<sup>48</sup> E. Modski, S. Uajt, *Sowietskaja elita ot Lenina do Gorbacziewa. Centralnyj Komitet i jego czlony 1917–1991 gg.*, s. 339, 345 i in.